

Nadszedł dzień Pana

Rozdział 6

„WYPCHANI PROROCY”

„...Ludu mój! Twoi wodzowie to zwodziciele, wypaczyli drogi, którymi masz chodzić” (Izaj.3:12).

Ezechiel stał zupełnie sam „przeciwko wszystkim fałszywym prorokom w Izraelu. Prorocy ci nie chcieli wiedzieć absolutnie nic o ogłaszaniu Bożej sprawiedliwości i zbliżającego się sądu. Zamiast tego zapowiadali erę pokoju, wygod i dobrobytu.

W 13 rozdziale księgi Ezechiela znajdujemy oskarżenie Boże wymierzone przeciwko owym kaznodziejom i prorokom, którzy uspokajali ludzi słowami miłymi dla ciała i rzekomo pochodzącymi od Pana. Słowa ich doprowadziły do tego, że mimo nadchodzącego sądu Bożego lud Boży wygodnie się urządzał.

Przy tym nie dość im było, że leżąc na łożach z kości słoniowej w swoich wspaniałych domostwach przepowiadali rodakom dobre dni; usiłowali oni położyć wypchaną podpórkę pod każdy łokieć.

„Biada tym kobietom, które szyją czarodziejskie wstążki na wszystkie przeguby rąk i robią przepaski na głowy ludzi każdego wzrostu, aby łowić dusze” (Ez.13 18).

Ezechiel był oburzony tymi prorokami, którzy dopomogli ludziom w gonitwie za wygodnym życiem. Pan przemówił do niego:

„Oto ja zabiorę się do waszych czarodziejskich wstążek, którymi łowicie dusze...” (Ez.13:20).

Prawdziwe poselstwo Boga brzmiało: „Ci mężowie oddali swoje serca bałwanom i położyli przed sobą to, co spowoduje ich winę” (Ez.14:4).

Podczas gdy Ezechiel czynił wszystko, aby doprowadzić lud do opamiętania i pokuty i przygotować do grożącego sądu „wypchani prorocy” jedynie chodzili, przepowiadali sny i wyobrażenia swojego własnego serca. Bóg nie mówił do nich, chociaż ich prorocтва rozpoczynały się słowami: „słuchajcie słowa Pana”. Bóg musiał powiedzieć: „NIE POSŁAŁEM ICH, NIE MÓWIĄ W MOIM IMIENIU.”

Nosili ze sobą przyozdobione poduszki, aby podkładać je pod łokcie, tych, którzy gromadzili się wokół nich, by słuchać ich fałszywych prorocत्व. Wszyscy ich uczniowie nosili chustki na głowach, które symbolicznie miały wyrażać: „Mam przed sobą jedynie dobre dni. Nie przewiduję na przyszłość nic prócz pokoju i luksusu”. Z koronkowymi chusteczkami na głowach biegali uczniowie wśród biednych i chorych na znak tego, że wierzyli w wieść głoszoną przez proroków o rozkoszach i dobrym życiu. Ezechiel kierował przeciwko nim Boże Słowo, podczas gdy tłumy zbierały się, aby słuchać ich pięknych mów, „...którzy prorokowali o Jeruzalemie i mieli (...) widzenie pokoju, a przecież nie było pokoju mówi Wszechmocny Pan” (Ez.13:16). „Biada prorokom głupim, którzy postępują według własnego ducha, chociaż nic nie widzieli” (Ez.13:3).

Jeremiasz, prawdziwy prorok Pana, stał przed domem Bożym i głośno wołał: „To uczynię z tym domem jak z Sylo, a to miasto uczynię przekleństwem dla wszystkich narodów ziemi” (Jer.26:6).

Ale upadli kapłani i „wypchani prorocy” „podchwycili go wołając: Musisz umrzeć! Dlaczego prorokowałeś w imieniu Pana, że ten dom stanie się jak Sylo, a to miasto będzie spustoszone i bez mieszkańców?” (Jer.26: 8-9).

„Wypchani prorocy” podburzali lud przeciw niemu — jak go nazywali — „prorokowi nieszczęścia” mówili, że Jeremiasz zasłużył na śmierć przez swoje proroctwa. I na pewno zabiliby go, gdyby książęta z domu królewskiego nie uratowali go z ich rąk. Wtedy odpowiedzieli książęta kapłanom i prorokom: „Ten człowiek nie zasługuje na karę śmierci, bo przemawiał do nas w imieniu Pana, naszego Boga” (Jer.26:16).

„Jeremiasz w dalszym ciągu prorokował sąd, a „wypchani prorocy” nie przestawali szydzić z niego rozgłaszając dalej wśród ludu swoje własne sny i przepowiednie o pokoju i szczęściu. Jeremiasz kierował do nich wzywające słowa: „...prorok, który prorokuje o pokoju, zostaje uznany za proroka, którego prawdziwie posłał Pan, dopiero gdy spełni się jego słowo” (Jer.28:9).

Dopóki panował pokój i dobrobyt myślano, że to Jeremiasz jest fałszywym prorokiem. Ale potem nagle przed bramami miasta stanął Nebukadnesar ze swoją chmarą dzikich żołnierzy! Jeruzalem została złupiona! Z domem Bożym stało się tak, jak kiedyś z Sylo, a mieszkańców miasta uprowadzono do niewoli. Prorocy prosperity musieli zamilknąć zawstydzeni.

Ciągle jeszcze są prorocy prosperity! Mówią o Słowie Bożym, o wielkich Bożych objawieniach i swoje przyjemnie uspakajające poselstwo ilustrują masą wersetów biblijnych. Ale mimo to jest coś fałszywego w ich zwiastowaniu. Nie każą oni ani o krzyżu, ani o świętości i oddzieleniu! Nie występują do swoich słuchaczy z żadnymi żadaniami. Bardzo rzadko mówią o grzechu i sądzie. Samo wspomnienie o cierpieniu i bólu jest u nich nieobecne. W ich oczach bohaterowie wiary, o których jest mowa w końcu 11 rozdziału „Listu do Hebrajczyków” nie są niczym więcej jak niewierzącymi tchórzami, którzy po prostu bali się żądać tego, co im się prawnie należało. „Oto Ja wystąpię przeciwko prorokom — mówi Pan — którzy używają swojego języka i mówią, że to wyrocznia. Oto Ja wystąpię przeciwko prorokom, którzy za proroctwa podają sny kłamliwe — mówi Pan — a opowiadając j je, zwodzą mój lud swoimi kłamstwami i przechwałkami. A przecież Ja ich nie posłałem ani im niczego nie nakazałem, oni zaś temu ludowi zgoła nic nie pomagają — mówi Pan” (Jer.23:31-32).

Tak jak wówczas w Izraelu, tak i dzisiaj zdeklarowanym celem proroków prosperity jest popieranie rozrzutnego trybu życia i możliwie największe folgowanie żądzy rozkoszy. Nie mówią oni z polecenia Boga. Wszystko co czynią, to rozdawanie poduszek, po jednej pod każdy łokieć ich zwolenników. Nic dziwnego, że zbierają się tłumy, aby siedzieć na ich kazaniu — przecież ono nie boli! Nie ma tam śladu wezwania Chrystusa do zaparcia się siebie i wzięcia krzyża — „Tak mówi Pan Zastępów: Nie słuchajcie słów proroków, którzy wam prorokują. Oni was tylko mamią, widzenie własnego serca zwiastują, a nie to, co pochodzi z ust Pana. Ustawicznie mówią do tych, którzy gardzą słowem Pana: Pokój mieć będziecie. A do tych wszystkich, którzy kierują się uporem serca mówią: Nie przyjdzie na was nic złego” (Jer.23:16—17).

Prorocy prosperity powołali do życia zbór w Laodycei

Prorocy, którzy głoszą dobrobyt i szczęście, powołali do życia epokę zboru w Laodycei, o której jest mowa w 3 rozdziale Objawienia. Zbór ten jest całkowicie zajęty uzyskiwaniem przez swoje słowa ciągłego wzrostu majątności, bogactwa i wszystkiego, co dobre dla ciała: „...mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się i niczego nie potrzebuję...” (Obj.3:17). Któż w naszych czasach nie zna takich nauczycieli i dzieci Bożych, których ewangelia krąży właśnie wokół tych rzeczy? A przecież jakże jasne jest Słowo Boże w tej sprawie! Wierzący w Laodycei wyznali, że są bogaci; że się wzbogacili i nie mają już żadnych trosk ani kłopotów. Byli oni ludźmi, którzy wszystko posiadali i niczego już nie potrzebowali.

Bóg powiedział o nich: „...nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły” (Obj.3:17). Chociaż brzmi to tragicznie, jestem tego świadkiem wszędzie, dokąd przybywam. Co bogatsi, przy tym jednak duchowo tak biedni chrześcijanie pozdrawiają mnie zwykle pytaniem: „Czy powodzi ci się dobrze?” A nie „Czy wyrosłeś w poznaniu Jezusa Chrystusa?” lub „Czy szukasz oblicza Pana? Czy ćwiczysz się w zapieraniu się samego siebie i czy bierzesz na siebie swój krzyż?” Interesuje ich tylko pytanie czy nie doszedłem tymczasem również do punktu zaspokojenia swych wszystkich potrzeb.

Najbardziej boli mnie przy tym fakt, że oddanych tej nauce chrześcijan o wiele trudniej jest pozyskać zwiastując całkowite oddzielenie i gotowość do ofiar, niż takich, którzy j jeszcze nigdy nie słyszeli o Chrystusie. Ich nauczyciele mają oczywiście w pogotowiu całą masę miejsc w Biblii, aby udowodnić swoją naukę, ale niestety wyszukują tylko wersety mówiące o błogosławieństwie, pomijając po prostu wszystko, co wydaje im się nieprzyjemne i przykre.

Bogaci i niczego już nie potrzebujący chrześcijanie z czasem stają się letni. Ci biedni ludzie są ślepi na swoje własne duchowe ubóstwo. Bóg mówi, że stali się oni ofiarami szczególnego wydania nędzy.

Często otrzymuję listy od narodzonych na nowo chrześcijan, którzy piszą: „Dziękuję Bogu, że uwolnił mnie z tego fałszywego głoszenia Ewangelii. Dałem się tym po prostu zaślepić. Nauczyciele sprawiali wrażenie bardzo szczerych, a pragnienie reprezentowania sobą również kogoś było nader silne w moim sercu. Chciałem osiągnąć sukces, chciałem iść naprzód. Ale w końcu nie pozostało nic oprócz zupełnej rezygnacji. Jakże jestem wdzięczny, że mogłem wrócić do prawdziwego uwielbienia Boga. Chrystus teraz naprawdę jest moim Panem, a ja mogę jak dziecko zaufać po prostu łasce i dobroci mojego Boga”.

Jeszcze raz chciałbym z największym naciskiem wskazać, że prorocy prosperity odpowiedzialni są za zaistnienie ducha Laodycei w naszych zborach, zaślepiając wierzących. Odwracają wzrok wiernych od konieczności zerwania ze światem i grzechem w ich życiu. Nie idą za wołaniem Ducha Świętego, aby płakać „między przedsionkiem a ołtarzem” (Joel 2:17). Sami zakosztowali z owocu sukcesu i dobrobytu, a teraz zatrują owce przekreśloną ewangelią. Niektórzy chętnie zastąpiliby słowo „oczyszczenie” słowem „dobrobyt”. Sofoniasz mówił do nich: „W owym czasie będę przeszukiwał Jeruzalem w świetle pochodni i będę karał mężów, którzy siedzą zdrętwiali nad mętnymi resztkami wina i mówią o swoim sercu: „Nie uczyni Pan nic dobrego, ani też nic złego” (Sof.1:12).

Zajmowałem się intensywnie nauką ewangelii prosperity zawsze w nadziei, że znajdę w niej coś, z czym będę mógł się zgodzić — jakąś wspólną myśl. Ale wszystko na próżno! Przekonywano mnie, że nauka prosperity jest poselstwem na ten czas ostateczny. Mogę się tylko zamknąć w swojej komorze i wołać do mojego Ojca w Niebie: „Jak można być tak zaślepionym! Jak mężowie Boży mogą coś takiego uczynić treścią głoszonej przez siebie ewangelii?” Nie ma tam żadnego brzmienia dla dusz, żadnego samozaparcia, ofiary noszenia krzyża, napiętnowania grzechu i nieprawości. Żadnego wezwania do uświęconego, oddzielnego życia, nawoływania do pokuty i zgięcia się, ani słowa o skrusze, uznania swego grzechu, prośbie wstawienniczej, czy litości nad zgubionymi!

Na czym więc polega różnica między „wypchanymi prorokami” a prawdziwymi prorokami Pana? Każdy kaznodzieja czy pastor nie widzący tej różnicy znajduje się na niebezpiecznym gruncie. W obliczu wielu głosicieli podróżujących po kraju i przyciąga

jących wielkie tłumy słuchaczy, rozróżnienie przez Ducha Świętego jest absolutną koniecznością. Prorocy zwodzący ludzi muszą zostać obnażeni przez prawdę. Większość z nich, gdy się ich widzi i słyszy, może uchodzić za szczerych biblijnych mężów Bożych. Ale Pan dał swoim dzieciom do rąk kilka niezawodnych możliwości sprawdzenia, aby mogły rozpoznać, co jest prawdą, a co fałszem. Powinniśmy testować każdego kaznodzieję i każde kazanie i to na podstawie całego Słowa Bożego. W związku z tym chciałbym wskazać na trzy charakterystyczne cechy wyróżniające każdego prawdziwego proroka Bożego:

1. Prawdziwy prorok Boży jest prześlaknięty wizją Pana Jezusa Chrystusa!

Jest on tak porwany przez tę wspaniałą wizję i do tego stopnia przez nią opanowany, że o niczym innym nie może już mówić, Głosi całą wolę Bożą i wiąże ją z Chrystusem.

Bóg powiedział o fałszywych prorokach: „...Biada prorokom głupim, którzy postępują według własnego ducha, chociaż NIC NIE WIDZIELI” (Ez.13:3). O Mojżeszu natomiast jest napisane: „Przez wiarę opuścił Egipt, nie uląkłszy się gniewu królewskiego, trzymał się bowiem tego, który jest niewidzialny, JAK GDYBY GO WIDZIAŁ” (Hebr.11:27).

Jezus powiedział o Abrahamie: „Abraham cieszył się, że miał OGLĄDAĆ dzień Mój i OGLĄDAŁ i radował się” (Jan 8:56)

Również Szczepan miał Jego cudowną wizję: „I rzekł: Oto WIDZĘ niebiosą otwarte i SYNA CZŁOWIECZEGO stojącego po prawicy Bożej” (Dz.7:56).

Ananiasz powiedział do Pawła: „Bóg ojców naszych przeznaczył cię, abyś poznał wolę Jego oraz abyś OGLĄDAŁ SPRAWIEDLIWEGO i usłyszał głos z ust Jego” (Dz.22:14). Do swoich własnych uczniów powiedział Jezus: „Jeszcze tylko krótki czas i świat Mnie oglądać nie będzie; lecz WY OGLĄDAĆ MNIE będziecie” (Jan 14:19).

To, co wszyscy ci mężowie Boży mieli wspólnego, to była opanowująca wszystko wizja Pana Jezusa Chrystusa. On był tym wielkim tematem, jedynym ważnym, centralnym punktem ich życia. Widzieli Go oczyma wiary.

Kierując się tą wizją — jak głęboko wierzę — Mojżesz chętnie zostawił za sobą bogactwo i wygodę Egiptu, aby wziąć na siebie wyrzeczenia życia na pustyni. Był „opanowany Bożą wizją Chrystusa. Nic innego nie było już dla niego ważne, nawet wcześniejsze marzenie, by

zostać wielkim wyzwolicielem swojego ludu. Patrzył ponad wszystko, co odpowiadało ludzkim dążeniom i pragnieniom. Był całkowicie wolny od ziemskich spraw, ponieważ zobaczył Chrystusa. Mógł teraz wszystko znieść, bo nic na ziemi nie dało się porównać z tym, co zobaczył i widział swym duchowym okiem.

Abraham także uwolnił się całkiem od tego świata i chętnie zgodził być obcym na ziemi. Oczy swe skierował na miasto, którego budowniczym i twórcą był Bóg. A przede wszystkim zobaczył Chrystusa na tronie w owym świętym mieście. Nigdy więcej nie pozwolił się zniewolić doczesnym ziemskim sprawom. Jego wiara opierała się na widzeniu Chrystusa. Doznawał wielkiej radości, bo duchowym spojrzeniem widział niewidzialnego, wiecznego Chrystusa!

Gdy Paweł Go tylko zobaczył, wszystko inne na tej ziemi stało się dla niego śmieciem i brudem. Od chwili objawienia w jego sercu Jezusa Chrystusa, był zdecydowany nie znać niczego innego, jak tylko swego Pana. Z radością wziął na siebie wszelkie możliwe niedole i wyrzeczenia, chłosty, nawet rozbicie okrętu i kamieniowanie. Nic nie mogło nim wstrząsnąć, bo chlubił się cudowną wizją swego Pana.

Jeżeli ktoś przywiązany jest do tej ziemi lub jej spraw, jest to nieomylny znak, że niczego nie widział. Gdyby rzeczywiście miał wizję Chrystusa i był z Nim stale w społeczności, to nie mógłby mówić o niczym innym. Stałby przed słuchaczami głosząc: „Uważam to wszystko za szkodę i Śmieci! Dla mnie istnieje tylko Chrystus! Jest On dla mnie wszystkim, wypełnia On każdą myśl! On jest treścią mego Życia”.

Każdy prawdziwy mąż Boży, który widzi — jak kiedyś Izajasz — Pana siedzącego na wysokim i dostojnym tronie, upadnie na twarz i będzie gorzko płakał nad swymi grzechami oraz grzechami ludu Bożego. Tak jak wtedy prorok, pozwoli się Panu oczyścić i potem w mocy tej imponującej wizji wyjdzie, aby głosić Chrystusa.

Bóg ostrzega lud izraelski: „Prorocy są jak lisy...” Innymi słowy oznacza to, że niektórzy z nich nie kierują swej uwagi jedynie na Chrystusa, lecz mają oczy pełne chciwości. Psują oni krzew winny i biorą dla siebie co najlepsze. Dążą do swoich własnych celów i karmią swe własne ja!

Ci samolubni prorocy twierdzą, że usłyszeli głos Boży, a słowa proroctwa przejęli bezpośrednio z Nieba. Mówią: „To jest słowo Pana, chociaż Pan ich nie posłał, a jednak oczekują, że spełni ich słowo” (Ez.13:6).

Tłumy dzieci Bożych, które biegną wszędzie, aby usłyszeć piękne, uspokajające kazania, powinny poświęcić swój czas na to, aby jeszcze raz szczerze przemyśleć to, co słyszą i w co wierzą. „Czy nie mieliście fałszywych widzeń i nie wypowiadaliście kłamliwych wyroczeni, gdy mówiliście: To jest słowo Pana — chociaż Ja nie przemawiałem?” (Ez.13:7). „...dlatego, że zwodzili mój lud, mówiąc: Pokój! chociaż nie było pokoju...” (Ez.13:10). Ich poselstwo brzmi: „Bóg powiedział mi, że wszystko jest w porządku. Nie będzie żadnych trudności, tylko dobre dni! Ani kłopotów, ani zmartwień! Bóg chce, aby każdy był szczęśliwy, zadowolony i pełen sukcesów”. Bóg coś takiego nazywa oszustwem!

Myślę, że wielu kaznodziejów nie zdaje sobie wcale sprawy ze skutków głoszenia fałszywego poselstwa. Jak możemy ważyć się na to, aby narodowi, ba, całej ludzkości, stojącej na progu

sądu Bożego przepowiadać pokój i i nieskończenie dobre czasy? „Czy moje słowo nie jest jak ogień — mówi Pan — i jak młot, który kruszy skałę?” (Jer.23:29).

Grzech Izraela miał eksplodować, a płonący sąd gniewu Boga spaść na lud. Ezechielowi nie podobało się wcale, że musi przekazać takie niepokojące poselstwo szczególnie swym rodakom, którzy masowo dołączali się do „wypchanych proroków”. Prorocy ci jedynie głosili wszędzie, że wszystko jest w porządku.

Posłuchaj tylko, co Bóg musiał powiedzieć swojemu ludowi: „Dlatego tak mówi Wszechmocny Pan: Jak wśród drzew leśnych drzewo winogrodu wydałem na pastwę ognia. Tak też wydałem mieszkańców Jeruzalemu. I zwrócę Swoje oblicze przeciw nim: Wyszli z ognia. Lecz ogień ich strawi (...) kraj przemienię w pustkowię ponieważ dopuścili się niewierności — mówi Wszechmocny Pan” (Ez.15:6-8).

Lud odrzucił prawdziwe poselstwo Boże i nie chciał słuchać. Masy szły za swoimi ulubionymi nauczycielami, aby słuchać ich fałszywego zwiastowania. „Bóg wcale taki nie jest! On chce tylko jak najlepiej dla nas! Przed wami pokój i dobre czasy! Nie słuchajcie starych proroków, którzy tylko zawsze powodują nieszczęście! Bóg bezpośrednio ze swej sali tronowej przekazał mi wiadomość, że najlepsze dopiero nastąpi!”

Pytam ciebie: Co będą robić ci „wypchani prorocy”, gdy Bóg zacznie sądzić grzechy ich narodu i okrajać chleb i ich zbytek? Co będzie z tłumami nieprzygotowanych chrześcijan, którym tak potrzebna jest niezwłoczna pokuta za ich oziębłość i którzy powinni naprawdę „wszystko porzucić”, zamiast gromadzić sobie coraz więcej bogactw?

Dzięki Bogu za to, że Duch Święty zaczął wywoływać lud. Są to tacy, którzy mają dosyć tego kierowanego do ludzi poselstwa i których krzykiem serca są słowa: „Chcemy widzieć Jezusa!” Nie przetrwa długo poselstwo stawiające człowieka w centrum. Przed nami czas oczyszczenia! Przejdzie nad nami oczyszczający ogień Boży. Podczas gdy masy chciwców leniwie przeciągają się na swoich łóżach i otaczają się luksusem, reszta oddzieli się i przygotowuje do wyjścia naprzeciw Oblubieńcowi. Chrystus objawi się cichym i ubogim w duchu, a niesfałszowane Słowo Boże będzie głoszone z wielką mocą i pod pomazaniem Ducha Świętego. Społeczność z Jezusem będzie celem, po który będą wyciągać ręce, jak po kosztowną perłę, za którą oddadzą wszystko co mają!

2. Prawdziwy prorok Boży głosi i praktykuje zapieranie się samego siebie!

Jak odmienne jest to, na co zważają „wypchani prorocy”. Bóg powiedział o nich: „Bezcześćcie Mnie u mojego ludu za garść jęczmienia i kromkę chleba... okłamujecie mój lud...” (Ez. 13:19). W dzisiejszym języku brzmi to: Ci „wypchani prorocy” mają tylko pieniądze w głowie. Przez nie stali się kłamcami.

Mamy przed sobą prawdziwy obraz proroka prosperity. Popuszcza on wodze swojej fantazji. Wiedziony jest wyobrażeniem wiecznie trwającego dobrobytu. Próbuje wprowadzić w czyn swe marzenia i plany. Do tego potrzebuje naturalnie pieniędzy, dużo pieniędzy! Stają się one ostatecznie punktem centralnym jego orędzia. W końcu karmi Boży lud nawet kłamstwami, aby tylko dobrać się do jego pieniędzy i nie waha się bezcześcić imienia Pana mówiąc:

„Bóg przemówił do mnie”. Prorok Micheasz wykrzyknął: „Jego naczelnicy wymierzają sprawiedliwość za łapówki, a jego kapłani nauczają za zapłatę, j jego prorocy wieszczą za

pieniądze i na Pana się powołują mówiąc: Czy nie ma Pana wśród nas? Nie spadnie na was nieszczęście!” (Mich.3,11).

Wezwanie Jezusa Chrystusa jest tak nie upiększone, że sprawia ból: ZAPRZYJ SIĘ SAMEGO SIEBIE. WEŹ SWÓJ KRZYŻ!

„Wtedy Jezus rzekł do uczniów swoich: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie, i weźmie krzyż swój i niech idzie za mną” (Mat.16:24).

Zapieranie się samego siebie, cóż za obce słowa w naszych czasach „samorozpieszczania” i dobrobytu! „Wypchani prorocy” wprost je odrzucają! Zapieranie się samego siebie oznacza oddanie i opuszczenie wszystkiego, co przeszkadza w stałej obecności Chrystusa w naszym życiu.

Zapieranie się samego siebie nie przenosi nas do nieba! Jedynie łaska Boża może nas uratować i ochronić. Zapieranie się samego siebie nie służy również temu, aby otrzymać jakieś specjalne dobrodziejstwa Boże. Ale usuwa ono przeszkody z drogi prowadzącej do społeczności z Chrystusem. Św. Paweł pisze: „...umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony” (I Kor.9:27).

Kto z nas już kontroluje swoje ciało? Kto z nas myśli o ujarzmieniu swoich popędów i pożądliwości? Zmysłowe programy telewizyjne pobudzają również chrześcijan, a nawet kaznodziejów do pożądliwości cielesnej. Pozwoliłem sobie powiedzieć, że niektórzy słudzy Boży godzinami mogą siedzieć przed telewizorem i oglądać pornograficzne filmy lub wideokasety.

Tłumy dzieci Bożych razem z wieloma głosicielami Ewangelii tracą cenny czas przed swymi telewizyjnymi bożkami. Dzieje się z nimi tak, jak z Lotem dręczącym swoją sprawiedliwą duszę rzeczami, które widział i słyszał.

Jedzenie może szybko stać się narkotykiem wierzących. Nie pijemy alkoholu i nie bierzemy żadnych innych narkotyków; mamy przecież legalny środek uspokajający: jedzenie. Nigdy przedtem w mojej służbie nie spotkałem tak wielu chrześcijan nie kontrolujących swoich popędów.

Zapieranie się samego siebie oznacza naturalnie daleko więcej niż tylko rezygnację z rzeczy materialnych. Można sprzedać swój telewizor, unikać wszystkiego, co wyglądem lub dźwiękiem pobudza zmysły, kontrolować wszystkie swoje popędy — a mimo to nie zapierać się samego siebie.

Chrystus natomiast chce naszego absolutnego oddania się Mu. Oddania, które wypędza z serca dziecka Bożego wszystko, co mogłoby przeszkodzić w społeczności z Nim. Oddanie to prowadzi do tego, że przed Bogiem i ludźmi my sami nie chcemy już nic znaczyć ani niczym być! Wtedy możemy powiedzieć za Św. Pawłem: „Nie żyję już ja — Chrystus żyje we mnie!”

Świat musi stracić dla nas swój urok. Musimy umrzeć dla wszystkich ambitnych planów, wszelkiego przywiązania do spraw ziemskich. Wtedy ze szczerym sercem możemy powiedzieć: „Umarłem dla tego świata i dla wszystkiego co on przedstawia, już nie ja żyję”.

Fizycznie patrząc żyję jeszcze naturalnie. Ale muszę umrzeć dla wszystkiego, co uszczupla moją miłość do Chrystusa i moje widzenie Jego! Choćby nie wiem co to było, musi zniknąć: pożądlivość, własne zachcianki, gorycz, gniew, pragnienie bycia kimś czy pycha. Dla wszystkiego tego należy umrzeć. Muszę to przynieść pod krzyż i osobiście oddać na śmierć.

Jak się to dzieje, że chrześcijanie często na łożu śmierci są tak uwolnieni od świata i nie interesują się już fizycznymi i materialnymi sprawami? Bo stoją na progu wieczności. Wszystko co ziemskie błędnie wobec radości, która ich czeka. Dlaczego nie możemy ciągle żyć z taką postawą? Dlaczego z taką trudnością kierujemy i utrzymujemy nasze zmysły i myśli zawsze na Chrystusie?

3. Prawdziwy prorok Boży posiada świętą odwagę w obliczu grzechu — - nigdy nie próbuje wybielać zła ?

„Synu człowieczy! Oznajmij Jerozolimie jej obrzydliwości” (Ez.16:2). Wołaj na całe gardło, nie powściągaj się, podnieś jak trąba swój głos i wspominaj Mojemu ludowi jego występki, a domowi Jakuba jego grzechy!” (Izaj.58:1).

„Wypchani prorocy” nie mają świętego fundamentu, na którym mogliby budować. Ezechiel powiedział, że „ich fundament będzie odsłonięty” (patrz: Ez.13:14).

Ci fałszywi prorocy budowali mury nieodpowiednią zaprawą murarską, a rysy pokrywali tynkiem. Ale najgorsze było to, że przez swoje wystąpienie i poselstwo „pozbawili otuchy serce sprawiedliwego” (patrz: Ez.13:22).

Prawdziwi prorocy, posłani przez Boga, ukazują ludowi Bożemu jego grzechy. Mają tylko jedno pragnienie: aby odwieść wierzących od ich błędnych dróg. „Posyłał też Pan do was nieustannie i gorliwie wszystkie swoje sługi, proroków, ale nie słuchaliście i nie nakłoniliście swojego ucha, aby słuchać. A mówił: „Nawróćcie się, każdy ze swojej złej drogi i swoich złych uczynków, a będziecie mogli mieszkać w ziemi, którą Pan dał wam i waszym ojcom od wieków na wieki” (Jer.25:4.5).

„Wypchani prorocy” „wzmacniali rękę bezbożnych”. Oskarżenie Boże przeciwko nim brzmiało: doprowadzili wiele dusz do zatracenia przez to, że nie zważali na ich grzechy. Bolało to Pana do głębi, że tych, którzy zawsze byli gotowi do kompromisu pocieszano jeszcze, zamiast wynieść na światło ich grzech. Przez tę lekkomyślność w obejściu z grzechem ludzie ci jeszcze tylko umacniali się w swoich skłonnościach do zawierania kompromisu. „Nie posyłałem proroków, a oni jednak bieżą; nie mówiłem do nich, a oni jednak prorokują. Jeżeli uczestniczyli w Mojej radzie, to niech zwiastują Mojemu ludowi Moje słowa i odwracają ich od złej drogi i ich złych uczynków. Słyszałem, co mówią prorokujący kłamliwie w Moim imieniu: Miałem sen, miałem sen. Jak długo to trwać będzie? Czy Ja jestem w sercu proroków prorokujących kłamliwie, prorokujących oszukańczo, według upodobania własnego serca” (Jer.23:21;22;25;26).

Każdy kaznodzieja ogłaszający pokój i dobrobyt powinien intensywnie przestudiować Ireney proroka Jeremiasza, a potem pokutować, że sam głosił takie błahe, nierozsądne rzeczy, zamiast nawoływać do pokuty i uświęcenia. „Twoi wieszczkowie przepowiadali ci urojone i próżne rzeczy, nie odsłaniali twojej winy, aby odmienić twój los, lecz przepowiadali ci słowa złudne i zwodnicze” (Treny 2:14).

Gdy Bóg dopuścił do sądu nad Izraelem za jego grzechy, „wypchani prorocy” i upadli kapłani byli pierwszymi, którzy troszczyli się o swoje własne życie. „Moi kapłani i Moi starsi zginęli w mieście, szukając żywności, ale nie znaleźli” (Treny 1:19)

Zamiast ofiarować swemu wybranemu ludowi pokój i dobrobyt, Bóg dopuścił do sądu „...gdyż Pan utrafił go dla wielu jego grzechów...” (Treny 1:5). Świątynia, liczne domy i pałace spłonęły w ogniu, mury i bramy zostały zburzone. Starsi siedzieli na ziemi i posypywali sobie głowy popiołem. Dzieci i niemowlęta płakały z głodu. „Ci, co jadali wyszukane potrawy, omdleli na ulicach; a ci, co byli chowani w purpurze, położyli się na śmietnikach” (Treny 4:5). Kobiety jadły własne dzieci. „Tkliwe zwykle kobiety własnymi rękami gotowały swoje dzieci; te służyły im za pokarm w czasie zagłady córki mojego ludu” (Treny 4:10). Boży lud leżał twarzą na ziemi. Wszędzie słychać było lament i skargę. Bóg wylał swój gniew, tak jak zapowiedzieli to' prawdziwi prorocy. Dalej czytamy: „...pozbawieni zakonu, a także jej prorocy nie miewają widzenia od Pana” (Treny 2:9). Sąd sprawił, że zamilkli wszyscy prorocy prosperity. Teraz myśleli jeszcze tylko o ratowaniu własnej skóry. Bóg podał również powód, dlaczego przyszedł wróg i zniszczył Jerozolimę „...stało się to z powodu grzechów jego proroków, win jego kapłanów...” (Treny 4:13).

Bóg nie pozwoli, aby Jego wybrańcy wiernie Mu oddani byli zasmuceni lub niepokojeni przez jakichś głosicieli Ewangelii bez Jego wyraźnego zezwolenia. Ale tak samo nie pozwoli On, żeby prorocy prosperity nazywali zło dobrem i rozpieszczali letnich chrześcijan, zamiast nawoływać ich do pokuty.

Z pewnością naszym zadaniem jest głosić Ewangelię łaski i odpuszczenia. Ale każdy mąż Boży otrzymał również polecenie: „Wołaj na całe gardło, nie powściągaj się, podnieś jak trąba swój głos i wspominaj Mojemu ludowi jego występki...” (Izaj.58:1).

Czy może być, abyśmy nie potrafili już trzymać wysoko sztandaru świętości, ponieważ nasze własne serce pełne jest złości? A może własne grzechy zabrały nam świętą śmiałość? Czy przymykamy oko na grzechy innych dlatego, że my sami mamy w naszym życiu ukryte grzechy, do których przyzwyczailiśmy się?

Może znasz męża Bożego, który odważnie nazywa grzech po imieniu? Którego posłanie nie brzmi jak zakon, lecz odzwierciedla jego głęboką wewnętrzną czystość? Jeżeli tak, to nie powinienesz szczędzić trudu, aby usłyszeć jego kazanie, bo on głosi prawdę, która cię wyzwoli. Jest prawdziwym prorokiem Boga, którego boją się i przed którym drżą wszyscy inni prorocy. Prorocy prosperity gardzą nim, ponieważ okazuje on wewnętrzną czystość serca.

Poszukaj sobie męża Bożego, który wywyższa Chrystusa; który zadziwi cię, gdyż zauważysz, że ma on społeczność z Jezusem, który da ci poznać, że tracisz swój czas, a swoje myśli kierowałeś tylko na sprawy cielesne; który odkryje twój grzech i nazwie go po imieniu; który zawoła: „Ty jesteś tym mężem!” Jest on tym, który naprawdę cię kocha i niepokoi się o zbawienie twojej duszy.

„Wypchani prorocy” budują wysokie mury. Sprawiają wrażenie skutecznych i błogosławionych. Ale Pan mówi: „Wasz mur padnie! Rozpętam huragan, rozwalę mur, zrównam go z ziemią” (patrz: Ez.13:11-14). Bóg obiecał, że nasi młodzieńcy w tym ostatecznym czasie będą mieć Ó widzenia. Żadne wizje sukcesu, dobrobytu lub wielkich osiągnięć. Wizja, którą zobaczą, będzie u wszystkich jednakowa — CHRYSSTUS!